

RRŁASK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

Nr 20.

17 maja 1917 r.

Rok II.

„ODEON” Pierwszorzędny
Kinematograf

Lubelska 15 (Hotel Rzymski).

Program na dzień 16, 17 i 18 maja r. b. Napisy polskie.

Ceremonja Obchodu 3-go Maja w Warszawie — natura.

NAPAD INDIAN (plemie Sioux) w Stanach Zjednoczonych Ameryki

Bardzo interesujący dramat w 3 części. na tle dzikiej natury i obyczajów.

Wizyta pań — komiczne.

Tow. „Dom Towarowy”

poleca:

mydło „Pranol”

w paczkach po cenie 1 kor. 20 hal. Sprzedaż
detaliczna — hurtowym odbiorcom ustępstwo.

Gwoździe z Rrucowa

po cenach niskich.

WYROBY CEMENTOWE i BETONOWE
ŻEL.-BET.

A. JANISZEWSKI

Poleca:

Radom, ul. Długa 1. 28,

Dachówki piaskowo-cementowe • lekkie i trwałe. **Rury** różnych rozmiarów do kanalizacji.

Płyty trotuarowe, **Rynsztoki**, **Podrynniki**, **Cembrowiny**, **Posadzki cementowe**, **Tarasy**.

Konstrukcje żelazo-betonowe. **Słupy i słupki do ogrodzeń:** ogrodów, klombów i skwerów.

Przyjmuje zamówienia na roboty żelazo-betonowe. **Kosztorysy i projekta.**

Do dalszych okolic dostarczam dachówki i rury na ryzyko loco najbliższa stacja kolejowa.

Ocknij się człowiecze!...

Idzie, idzie smutek,
Idzie tęskność blada —
I na myśli ludzkie
I na serca pada..
A taką niemocą
Ogarnie człowieka,
Że i lzy nie czuje,
Co z powiek mu ścieka.
I skąd się to bierze?...
Skąd?... z ludzkiej niedoli,
Z cierpienia narodu..
Z wszystkiego, co boli..
To ciężkie westchnienie,

Ta żalność prawdziwa
Z powietrzem się łącząc,
W powietrzu rozplywa
I tak do serc ludzkich
Oddechem się wkłada,
Stąd smutek ten łzawy
I tęskność ta blada.
.....
Ocknij się, człowiecze!
Niech duch twój nie drzemie,
A hasłem pomocy
Popłynie na ziemię!

Niech serce się z sercem
Nadzieją zjednoczy,
Zapałem nie łzami
Niech błysną nam oczy!
Ocknij się, człowiecze,
Z wiekowej zadumy,
Ocknijcie się bracia!
Ocknijcie się tłumy!
Hej! naprzód! hej!... śmiało!
Wspólnymi siłami,
Do pracy!... do czynu —
Bóg wielki nad nami!

Helena Bojarska.

Czarno i różowo.

Życie i wszystkie przejawy życia, w najbardziej nawet drobiazgowych częściach i cząstkach, wykazują na każdym kroku, we wszystkim, czego tylko człowiek się dotknie, cokolwiek tylko myśla obejmie, że — krańce granic mieć nie mogą, ale i rażących odskoków, pustek między sobą, nie znoszą. Pustka stanowi pojęcie nicości, śmierci, zaguby, unicestwienia, a tego wszystkiego ani w naturze, dającej się przeniknąć zmysłami ani w pojęciu trzeźwego i zdrowego umysłu dopatrzeć się nie można. Ewolucja, stopniowość, powolne a wytrwale doskonalenie się — były, są i będą najwyższym prawem pochodzenia myśli i życia, ze wszystkimi jego czynnikami: uczuć, pragnień, pojęć i dążeń. Człowiek, pragnący istotnie zapewnić sobie i podaj najbliższemu otoczeniu, przez które sięga dalej, chociaż minimalną dążą spokoju, niezbędnego do szczęścia, musi trzymać się wyżej rzeczzonej zasady i tylko tą drogą idąc, może być pewien, że osiągnie jakie takie zadowolenie ze swej pracy.

Zastrzegam się wszakże, że pochod po tej drodze winien odbywać się nie tylko ciągle i wytrwale, ale musi być wyposażony w wielki zasób energii i przenikliwości, aby potrafił odróżnić, w myśl zasad, złe od dobra i nie pozwolił na to, aby rej wodzili ci, co jedynie potrafią dużo krzyczeć, rozbijać pięściami i awanturniczą taktyką zdobywać, a następnie rozciągając despotyczną władzę nad ciemnymi i potulnymi masami.

Tu właśnie są te dwa krańce: jeden — to spryt i czelna bezwzględność, drugi — to ciemnota z mrukliwym poddaniem się władzy pierwszego krańca. Pustki w środku być nie może i niema. Środek wypełniają ludzie, o jakich wyżej była mowa — ludzie rozumu i tem samem uczciwości; lecz najczęściej uposażeni w rozum, a nie uposażeni w moc. Mają dusze szlachetne, sami nie popełnią nic złego, ale nie umieją, a jeszcze bardziej nie chcą przeciwstawić się złemu, starannie usuwając się z drogi, po której z krzykiem i wrzawą pędzi władne złe tego lub innego rodzaju.

Brak tego złotego, tego koniecznego w odpowiedniej do krańców sile środka, sprawia to, że ustrój cały staje się anormalnym, powstają zaburzenia — małe, większe, duże i olbrzymie. Cały świat gnije się pod ich ciężarem, stara się wyswobodzić, niby widzi sposoby, niby chce, a jednakże nie może, bo — krańce dławią środki.

Przyjrzyjmy się państwowi, najbliższemu nas stojącemu, które toczą zapasy trzyletnie na śmierć i życie — o co? — o wolność czy władzę?

Rosja — ten kołos olbrzymi, zarozumiały i ukołysłany swymi obszarami i bogactwem ani w części nie wyzłotanem, przedmiot pożądliwości i obawy sąsiadów nie myślała, nie działała, nie tworzyła środka, nie patrzyła w przyszłość, a jedynie żyła dniem chwili, zaufana w swą urojoną wielkość, nie pomyślała nawet, że w nieda-

Wojsko to szkoła.

(Humoreska bułgarska.)

Po szerokim chodniku bulwaru Dondukow w Sofji przechadza się pan pułkownik z panem porucznikiem.

Rozmowa jest ożywioną i przechodzi nawet chwilami w dyskusję, która jest dopuszczalną tylko ze względu na pokrewieństwo tych dwóch oficerów.

Pan pułkownik twierdzi, że wieśniak bułgarski, wzięty do wojska, nie tylko się powierzchownie ogląda, ale że i zakres pojęć jego znacznie się rozszerza, przez co staje się inteligentniejszym i rozsądniejszym.

Wbrew dyscyplinie, porucznik pozwala sobie o tem powątpiewać, a widząc przechodzącego żołnierza, proponuje aby go zatrzymać w celu zadania kilku pytań, na co pułkownik się zgadza.

— Hej! wołaku, zbliż się tutaj! — woła pan porucznik.

— Słucham — odpowiada żołnierz przelękniony, salutując obu oficerom.

— Słuchaj, chłopcze, i dobrze uważaj na pytania, które ci zadam, abyś mógł na nie dobrze odpowiedzieć — mówi łagodnie porucznik.

— Według rozkazu, panie poruczniku — bełkocze machinalnie żołnierz.

— A więc słuchaj. Cobyś zrobił w czasie wojny, gdybyś spotkał nieprzyjaciela, np. Anglika?

— Nie mogę wiedzieć, panie poruczniku — wykrztusił żołnierz.

— Ależ, zastanów się, pomyśl.

— Nie wiem, panie poruczniku.

— No, pomyśl... naturalnie, żebyś go zabił.

— To prawda, panie poruczniku, zabiłbym go.

— No, dobrze, chłopcze, a teraz się zastanów. Cobyś zrobił gdybyś spotkał trzydziestu Anglików?

— Zabiłbym ich, panie poruczniku.

— Zastanów się, chłopcze, ich trzydziestu, a ty jeden, to oni by ciebie zabili.

— To święta prawda, panie poruczniku.

— A więc cóżbyś zrobił?

— Nie mogę wiedzieć, panie poruczniku — wyjąkał żołnierz zmieszany.

wnej przeszłości mały pigmej, Japonja, więcej niż sromotnie poturbowała słomianego olbrzyma. I cóż się stało? — Przyszła wojna, jakiej świat nie widział, ów olbrzym został wciągnięty w wir walki i, pomimo swej wielkości i siły, bierze ciężki za ciężkami. Opamiętał się, skurczył i wyprężył się, wyrzucając wewnątrz nagromadzone nieczystości. Stara się naprawić złe, stara się wnikać jak najbardziej w siebie i potrzeby, które mu mają dać nową siłę i nowe istnienie. Nie przychodzi to jednak łatwo, jeszcze organizm państwowy ulegnie wielu wstrząsom i atakom, przeistoczy się i przeobrazi, a wówczas, jeżeli to wszystko przetrzyma, zacznie wzrastać, podnosić się, potęgnać.

Z drugiej strony stoją potężne Niemcy, dzierżące batutę nad zjednoczeniem państw centralnych. Niemcy, które przygotowywały się do toczonych obecnie walk przez szereg lat i to przygotowywały się z całą subtelnością i skrupulatnością swego narodu, rozważając każdą możliwość, każde przeciwieństwo. Niemcy, które zadziwiły ale i zwróciły przeciw sobie świat cały. Dlaczego? czyby świat nie umiał ocenić tak olbrzymio przykładowej organizacji, takiego wysiłku, poświęcenia i zaparcia? Nie, to wszystko świat ocenia i ceni, lecz kraniec przewodnich celów — zabór i władza mobilizują i łączą narody, mające najsprzeczniejsze interesy, najbardziej różną kulturę, wrogi sobie wyznania i niełatwe porachunki z lat dawnych w jeden obóz przeciw jednemu — możliwej stracie wolności a tem samem i godności życia narodowego. Siła wielu przeciw jednemu wzrasta, fakt ten skłania do zastanowień i — hasła zaborów przeistaczają się w hasła wolności narodów. Z tych hasła mają skorzystać Polacy, którzy nigdy nie rezygnowali z niepodległości swego bytu i wierzyli, wprost mocą proroczą, że to nastąpić musi; z tych hasła rodzi się siła, budząca ludy, zdaje się zupełnie uśpione — wskrzesza, porywa do pragnień, do czynów, wiodących również do samodzielnego bytu i życia.

W takim momencie nikomu drzemać, ani upijać się żadnymi haszyszami narkozy nie wolno. Taka chwila każe każdemu prawemu synowi swej matki-ojczyzny stać na stanowisku bezwzględnego rozumu, sprawiedliwości i samokrytycyzmu — osobistego i narodowego.

Nie wolno usypiać czuwania zdaniem: „nie jesteśmy gorsi od innych, a może i lepsi“. Że nie jesteśmy najgorsi to wskazują fakty, ale że nie jesteśmy najlepsi, to, uderzywszy się w piersi, przyznać sobie także musimy.

Rosjanie rządzą się przeważnie pesymizmem, barwili swą przyszłość na czarno, zwłaszcza szerokie sfery ludu, ugniatanego przez rząd nieludzki. Niemcy patrzyli róż-

— No, namysł się tylko... Naturalnie, że nie mogąc ich przemóc, osłoniłbyś się i wycofał z honorem w porządku.

— Według rozkazu, osłoniłbym się i wycofał z honorem, w porządku.

To dobrze. A teraz uważaj bacznie o co się zapytam. Cobyś zrobił, gdybyś spotkał pijanego żołnierza na ulicy.

— Zabiłbym go — odpowiada rezolutnie żołnierz.

— Ależ dlaczego zabijać pijanego żołnierza? Zastanów się i powiedz.

— Osłoniłbym się, panie poruczniku, i wycofał w porządku! — tryumfalnie mówi żołnierz.

— Ależ, chłopcze, co mówisz? osłaniać się i cofać przed pijanym żołnierzem?..

— To prawda, panie poruczniku.

— A więc, cóżbyś zrobił z pijanym kolegą?

— Nie mogę wiedzieć, panie poruczniku — wyjąkał zupełnie stropiony żołnierz.

— Namysł się chłopcze... Wszak prawda? wziąłbyś go pod ramię i odprowadził na bok lub do koszar, aby nie zrobił skandalu na ulicy?

— Według rozkazu, panie poruczniku, wziąłbym go

wo, bo wierzyli i jeszcze wierzą w swą moc i mądrość steru kierowniczego.

Zawód może spotkać obie strony — albowiem byli krańcami, posiadającymi niedostatecznie wypełniony łączący je środek. Środek obecnie zaczyna się wypełniać, krańce muszą na swej wypukłości i barwie stracić.

Polacy, pozbawieni od przeszło stu lat istotnego bytu państwowego, siłą faktu nie mogli rozwijać się równolegle z innymi narodami; dzisiaj wszakże, gdy mają stawać jako równi z równymi, jako wolni z wolnymi, nie wolno im być na ostatku, muszą zrzucić z siebie przylepioną nazwę — ogona Europy. Ażeby być sobą, ażeby iść naprzód, nie należy patrzeć, jak gdzie jest w tym jedynie celu — aby naśladować, ale aby ulepszać i skłaniać drugich do naśladownictwa. Tylko siła, wypływająca z mocy osobistej imponuje światu, tylko taka ma znaczenie i szacunek — o ile jest tego rodzaju, że nań zasługuje.

Nikt takiej siły nie zdobędzie bez samokrytycyzmu, nikt nie zdobędzie bez wiary w siebie. A więc — nie mówmy, żeśmy najgorsi, bo tak nie jest, nie mówmy, że wszystko stracone, bo nie tylko, że tak nie jest, ale nawet gdyby było, to wolą, pracą, rozumem i wytrwałością wszystko może być odbudowane — potężniejsze i piękniejsze jeszcze, niż było u nas i niż jest gdzieindziej. Lecz niech nas nie unosi pycha, niech nam barwa różowa nie zapyła oczu, wnikać w każdą cząstkę, w każdy odruch swej działalności, badajmy i oceniamy bezstronnie lecz śmiało i otwarcie każde słowo, każdy czyn swój — zwłaszcza jest to obowiązek prasy — a wówczas będziemy nie tylko prawymi obywatelami swego społeczeństwa, lecz co główne — godnymi synami swej ojczyzny.

Oglądajmy się i wypatrujmy — czy są od nas lepsi? Każda doskonałość niech nas podnieca i pobudza do starań, abyśmy jej nie tylko dorównali, ale przewyższyli i byli istotnie, nie w swoim jedynie, ale w pojęciu ogółu pierwsi i — najlepsi.

Niech spłynie z nas czarna noc żałoby i zwątpienia, niech jednakże różowy świt naszej doli przyszłej nie płoni wstydem nagości prawdy wad naszych. Przeciwnie — zbadajmy je starannie, uznajmy za brzydkie i leczmy i równajmy wszelkimi siłami i za wszelką cenę.

Po czarnej nocy świt różowy niech przemieni się w jasny ranek i niech nastąpi precudny słoneczny dzień — istotnej równości, istotnej braterskości, istotnej wolności człowieka i ludzi, a my w nim nie bądźmy ostatnimi!...

H. S.

pod ramię i odprowadził na bok lub do koszar, aby nie zrobił skandalu na ulicy.

Tu zniecierpliwiony pułkownik przerywa, twierdząc, iż pytania niedobrze są stawiane, a więc on sam je zada.

— Żołnierz! — mówi pułkownik.

— Słucham, panie pułkowniku — odpowiada ogromnie wystraszony żołnierz.

— A więc, słuchaj uważnie i odpowiadaj... Hm... hm... co byś zrobił, gdybyś spotkał byka na ulicy samopas?

— Zabiłbym go, panie pułkowniku — odpowiada skwapliwie żołnierz.

— Co? — ty zabiłbyś byka, a to za co?

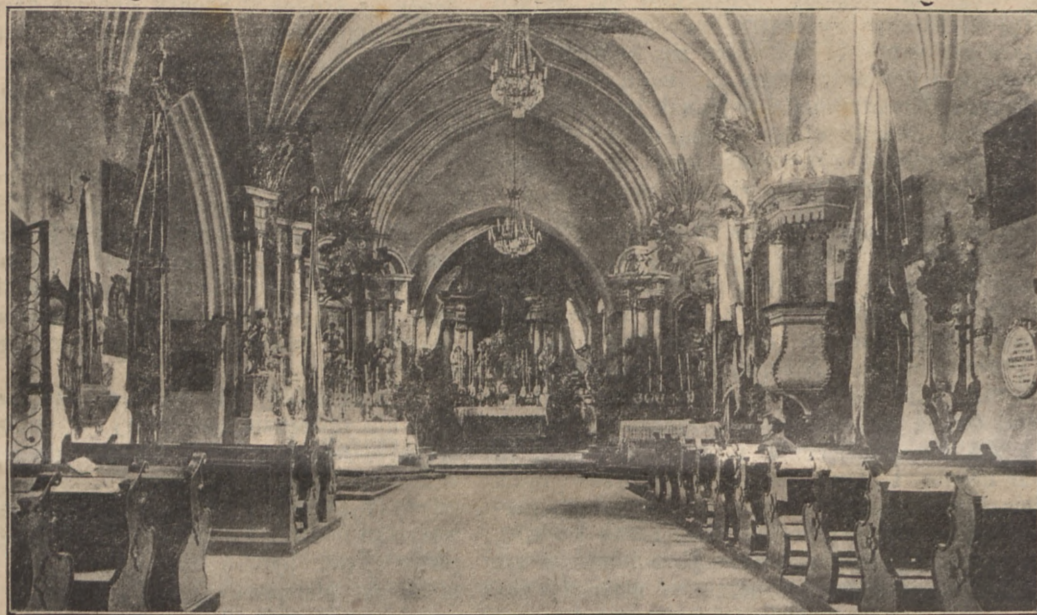
— Osłoniłbym się, panie pułkowniku, i wycofał z honorem w porządku!

— Ależ głupi jesteś, cofać się w porządku przed jakimś krową?

— Według rozkazu, panie pułkowniku, wziąłbym go pod ramię i odprowadził na bok lub do koszar, aby nie zrobił skandalu na ulicy.

— Ależ zastanów się, żołnierz, rzecz powstrzymując gniew pułkownik, byka pod ramię?... odprowadzić na bok lub do koszar? Pomyśl no tylko!

Ziemia Radomska w obrazkach — Radom.



Wnętrze kościoła po-Bernardyńskiego przed przebudową.

Na czasie.

Terminator, praktykant czy uczeń.

Mówi się i pisze się ciągle o podniesieniu rzemiosła, postawieniu go na należnym mu w społeczeństwie stanowisku i t. p. Warszawa głowi się i już ma na ukończeniu sprawę tymczasowo-regulaminową, a w następstwie zmianę ustawy cechowej z r. 1816, Lublin już to spełnił, obchodząc ten dzień uroczystie, Radom — jeszcze nie zaczął, chociaż wie i rozumie dobrze, że za to spada nań coś nieokreślonego — jakby uczucie wstydu, jakby próżniactwa, jakby nieradności, jakby czegoś, co nawet w słowa ująć się nie da.

Tymczasem jednak, zanim zacznie się coś robić, trzeba myśleć i materiał gromadzić — od dołu, od podstaw. Tym fundamentem podstawowym jest sprawa uczniowska,

którą należałoby głęboko rozważyć i drobiazgowo opracować. Jako motyw do tego rzucam temat na pozór nikły, błahy, a jednakże mający w przywiązanych do tego dalszych czynnikach — poważne znaczenie.

Idzie mianowicie o to, jaka nazwa jest właściwszą dla młodzieży uczącej się rzemiosła — terminator, praktykant czy uczeń?

Rozważmy to szczegółowo:

Terminator jest to określenie pochodzenia nowołacińskiego, oznaczające w rzemiośle ucznia, sposobiącego się na czeladnika — Tak określa znaczenie tego wyrazu słownictwo języka polskiego. Jeżeli zaś wnikiemy w treść samą, biorąc ją w znaczeniu praktycznym, to musimy przyjść do przekonania, że słowo terminator może oznaczać również osobnika, odbywającego ściśle określony termin

— Nie mogę wiedzieć, panie pułkowniku!

— No, myśl tylko!... wziąłbyś go za rogi, i odprowadził na policję, aby nie narobił szkody lub nieszczęścia... Czy tak?

— To prawda, panie pułkowniku, wziąłbym go za rogi i odprowadził na policję, aby nie narobił szkody lub nieszczęścia.

— No, nareszcie! — rzecze niezadowolony pułkownik. — A teraz, żołnierzu, słuchaj dobrze i namyśl się, zanim odpowiesz na pytanie.

— Według rozkazu, panie pułkowniku — odpowiada przerażony żołnierz.

— Powiedz więc, co byś zrobił, gdybyś na ulicy spotkał... mnie?

— Zabiłbym pana pułkownika.

— Ale co bredzisz? Zabiłbyś twego pułkownika? Zastanów się.

— Ośloniłbym się, panie pułkowniku, i wycofał z honorem, w porządku!

— Zgłupiałeś zupełnie, chłopcze, przecież nie jestem niedźwiedziem, abyś uciekał przedemną. Pomyśl!

— To prawda. — Wziąłbym pana pułkownika pod ramię i odprowadził do koszar, aby uniknąć skandalu! — wyrecytował żołnierz jednym tchem.

— Żołnierzu! tyś rozum postradał, tu nie idzie o twój pijanego kolegę, ale o twego pułkownika. Zastanów się, pomyśl...

Żołnierz, wystraszony do ostatka, pozieleniał i wybełkotał szybko:

— Tak, według rozkazu... wziąłbym pana pułkownika za rogi i odprowadził na policję, aby nie stała się jaka szkoda lub nieszczęście...

— Idź precz!... zawołał gniewnie pokonany pułkownik i przerwał rozmowę w tym przedmiocie.

Przepisał ze znalezionej rękopisu

Haset.

jakiegoś przyjętego dobrowolnie lub narzuconego mu siłą jakiego prawa zobowiązania; jest to do pewnego stopnia określenie niewolnicze i w dzisiejszych czasach brzmiące niemile. Co zważywszy razem: pochodzenie względnie obce, brak ścisłości w określeniu znaczenia i niesympatyczne, trącające stęchłą brzmienie, musimy przyjść do wniosku, że słowo „terminator“ winno być już złożone na półkach archiwalnych muzeum słownictwa rzemieślniczego.

Z kolei następuje drugie określenie — praktykant. Wyraz ten również jest tego samego pochodzenia, co i poprzedni, to jest zaczerpnięto go ze źródła neolatynizmu; oznacza zaś, według określenia słowniczego, jednostkę, odbywającą praktykę, uczącą się stosować nabytą teorię do rzeczywistości, sposobującą się doświadczalnie do pracy w jakim zawodzie.

Otóż te ostatnie określenia malują doskonale całą treść rzeczy: praktykantem jest ten, kto po nabyciu książkowej teorii, zgłębia i potwierdza ją doświadczalnie, gdzie praktyka niejako pieczętuje teorię.

Niektóre rzemiosła, jak na przykład garbarstwo, które posiada nawet wyższe szkoły zawodowe zagranicą, mogą mieć praktykantów, to jest takich, którzy ukończyli kursy jednej z wyżej rzeczonych uczelni, znają zawód teoretycznie, a następnie zgłębiają go dalej prak-

tycznie; takie jednostki nie tylko mogą, ale muszą nazywać się praktykantami, bo istotnie odbywają zawodową praktykę tak, jak to się odbywa w zawodzie agronomicznym, pomologicznym i t. p.

Przeciętny, zwykły wszakże uczeń, pracujący w mniejszym lub większym warsztacie i uczęszczający do parooddziałowej szkoły miejskiej, o programie ogólnokształcącym szkół elementarnych, nazywać się praktykantem nie może, gdyż ta nazwa nie byłaby ścisłą, a tem samem właściwą.

Pozostaje więc nazwa jedynie trzecia — uczeń, nazwa pochodzenia czysto polskiego, dosadnie określająca treść: uczeń zawodu szewskiego, stolarskiego i t. d. Nazwa miła w swym brzmieniu dla ucha i stawiająca naukę zawodową na równym poziomie z naukami innego rodzaju.

Proponuję więc, na zasadzie przytoczonych wywodów, przyjęcie wszędzie określenia w stosunku do uczącej się młodzieży rzemieślniczej — uczeń.

Powtarzam — może mi ktoś zarzucić, że poruszyłem kwestję dosyć błahą; twierdząc wszakże po raz wtóry, że wiele rzeczy pozornie błahych, bynajmniej takimi w istocie swej treści nie są, a do tej kategorii zaliczam i kwestję poruszoną.

Haswicz

Światetka.

„Jeruzalem zostało zburzone z powodu, iż zaniedbano wychowania młodzieży“.

„Świat pozostaje w swoim bycie tylko zasługą dzieci, które chodzą do szkoły“.

„Młodzież szkolna nie może być oderwaną od nauki, nawet choćby jej obecność była potrzebna do budowania świątyni“.

„Zajmowanie się nauką wyżej jest cenione nad przyniesienie ofiary do świątyni Pańskiej“.

„Mędrzec wyżej jest ceniony niż prorok“.

„Szacunek przynależny nauczycielowi jest wyższy nad szacunek należny własnemu ojcu, gdyż ten wydał cię tylko na świat znikomy, a tamten utorował ci drogę do nieśmiertelności“.

„Szczęśliwy syn, który został wykształcony przez swojego ojca, będzie go szanował jako ojca, a zarazem jako nauczyciela. Szczęśliwy ojciec, który wykształcił swego syna“.

Wyjtki z Talmudu.

Niepodległa Polska.

W prasie z Królestwa ukazał się olbrzymi komunikat XVI Tymczasowej Rady Stanu, z którego poniżej podajemy ważniejsze wyciągi.

Red.

W ciągu miesiąca kwietnia i pierwszych dni maja r. b. T. Rada Stanu pod przewodnictwem marszałka koronnego odbyła 5 plenarnych posiedzeń, a mianowicie 6, 13, 21 kwietnia oraz 1 i 5 maja.

I posiedzenie w dniu 6 kwietnia odbyło się w obecności 23 członków T. Rady Stanu, obu komisarzy i 3-ch zastępców.

Przyjęto na nim i następnie przedłożono władzom okupacyjnym zasadniczą deklarację, wskazującą na konieczność poddania rewizji stosunku obu mocarstw centralnych do T. Rady Stanu.

W społeczeństwie bowiem wzrasta wzburzenie wskutek tego, że sytuacja w Polsce od historycznego dnia 5 listopada nie uległa żadnej zmianie, Rada Stanu albo straci wszelki wpływ na społeczeństwo i resztę posiadanej powagi, albo musi złożyć dowody, że waży coś w życiu Polski i zgodnie ze swą odezwą z dnia 15 stycznia r. b. wpływ na życie kraju istotnie wywiera. Rada Stanu w tych warunkach domaga się:

1) niezwłocznego rozstrzygnięcia sprawy armii polskiej w myśl złożonego przez nią memoriału,

2) niezwłocznego oddania w ręce Rady Stanu szkolnictwa i sądownictwa,

3) przyznanie organom Rady Stanu udziału w sprawie aprowizacji kraju, oraz prawa ingerencji przy rekwizycjach, wreszcie zapewnienia swobodnej komunikacji osobistej i pocztowej pomiędzy obu okupacjami.

Prócz tego Rada Stanu uznała za konieczną, szybką realizację przez mocarstwa centralne następujących postulatów zasadniczych:

1) rozszerzenie działalności Rady Stanu na resztę Królestwa Polskiego i część Litwy, nie objętą bezpośrednią działalnością wojenną,

2) wprowadzenie w życie administracji polskiej,

3) uznanie Państwa Polskiego za samodzielny podmiot prawa międzynarodowego, oraz przyznanie Radzie Stanu prawa wysyłania i przyjmowania legacji w stosunkach z państwami sprzymierzonymi i neutralnymi,

4) powołania za zgodą Rady Stanu regenta.

II posiedzenie w dniu 13 kwietnia odbyło się w obecności 21 członków T. Rady Stanu, trzech zastępców komisarzy, oraz dwóch rzeczoznawców w sprawach finansowych ze strony władz okupacyjnych.

Na posiedzeniu tym omawiano szczegółowo przedstawione przez okupacyjne rozporządzenie w sprawie waluty i, po wyrażeniu ogólnych zasadniczych wątpliwości, co do rozporządzenia, uznano w każdym razie za konieczne wprowadzenie w nim następujących zmian:

1) złagodzeniu przewidywanych kar,

2) zniesienie § 7 rozporządzenia, który mówi o unieważnieniu interesów prawnych, zawartych w walucie rublowej,

3) dozwoleń T-wu Kredytowemu Ziemiowskiemu i Miejskiemu na wypuszczanie nadal listów zastawnych z tą emisją aktów hipotecznych, w walucie rublowej.

4) dozwoleń T-wom Ubezpieczeń na życie zawieranie umów asekuracyjnych w walucie rublowej.

Na III posiedzeniu rozważono sprawę budżetową, a następnie wysłuchano i przyjęto do wiadomości odpowiedź p. Jenerał-Gubernatora warszawskiego na memoriał T. Rady Stanu w kwestji wojskowej.

Z odpowiedzi tej wynika, że:

1) zamiana Komisji Wojskowej na Departament Wojny jest przewidywana, szczegóły jednak muszą być z Radą Stanu bliżej omówione,

2) są przewidywane perjodyczne zebrania Komisji Wojskowej, ewentualnie Departamentu Wojny w celu informowania T. Rady Stanu przez Jenerał-Gubernatora o postępach i szczegółach tworzenia wojska.

3) Rada Stanu ma zapewnioną niczem nieograniczoną wolność w kierunku wpływania na ludność, aby

wstępowała do wojska,

4) mieszkańcy obszarów Polski, należących przedtem do Rosji, a nie wchodzących obecnie do obu jenerał-gubernatorstw mogą wstępować do wojska polskiego,

5) zakładanie szkół techniczno-wojskowych będzie rozstrzygnięte potem, a to w zależności od liczby i kwalifikacji ochotników,

6) projektowane przez T. Radę Stanu utworzenie Polskiego Czerwonego Krzyża będzie popierane, jak również utworzenie polskiego polowego duszpasterstwa,

7) wykształcenie militarne młodzieży może być traktowane jako cel ogólnego wychowania. d. n.

Wyjaśniacz i poradnik przemysłowo-rzemieślniczy.

Murars, praktyczne wiadomości dla pracowników zawodu murarskiego.

Taki tytuł nosi trzeci tomik pożytecznego wydawnictwa Biblioteczki rzemieślniczej, opracowany przez p. Mieczysława Sroczyńskiego i dopełniony 84 rysunkami, plastycznie wyjaśniającymi treść opisu.

Całość jest podzieloną na 23 rozdziały, obejmujące każdy poszczególnie odrębną część składową zawodu murarskiego.

Dziękło głównie jest przeznaczone dla uczni, ale rzetelną korzyść przynieść może i dla starszych w tym zawodzie.

Rozdział pierwszy podaje ogólne wskazówki dla uczni w słowach następujących:

„Z chwilą wstąpienia do praktycznej nauki, inaczej mówiąc, do zawodu rękodzielniczego, rozpoczyna się w życiu ucznia jeden z najważniejszych okresów życia. Kończy się czas zabaw, nauki szkolnej, poczęść nawet czas opieki domowej. Rozpoczyna on życie między obcymi, życie więcej samodzielne, poważne, bo z myślą o przyszłości. Mając wyuczyć się rzemiosła, aby stworzyć podwaliny bytu swego, należy rozpocząć naukę z tem postanowieniem, że cel zamierzony osiągniętym być musi. Celem tym dla każdego ucznia jest uzyskanie po latach nauki praw do samodzielnego wykonywania swego rzemiosła. Chcąc jednak pracować samodzielnie, należy umieć pracować, a czasem przeznaczonym na naukę i wprawę — to lata praktyki. Wykorzystać też trzeba je należycie, poddać się wskazówkom majstra lub jego zastępcy, polecenia ich spełniać wiernie i sumiennie i starać się rzecz każdą zrozumieć dokładnie i zapamiętać.

Pierwszym obowiązkiem ucznia jest utrzymywanie wszystkich przyborów i narzędzi potrzebnych do pracy w jaknajwiększym porządku. Na budowie należy je w porządku i w pewnym miejscu mieć złożone i co dzień rano przed rozpoczęciem pracy na rusztowanie tam, gdzie potrzeba, pozanosić i do użytku przy pracy przysposobić, a po skończonej pracy dzienną narzędzia te z powrotem w miejscu przechowania poskładać i ogrodzenie budowy starannie zamknąć. Wogóle sprzątanie, czy to na budowie nowej, czy też przy pracy w starych domach zawsze należy do ucznia.

Już to samo wskazuje, jak panowie, prowadzący roboty murarskie, powinni dbać i propagować omawiane wydawnictwo.

Drugi rozdział jest poświęcony opisowi narzędzi murarskich, a więc określa co to jest: pion murarski, őródwaga czyli poziomnica*), łata murarska, młotek,

kielnia, czerpaczka, szczotka, pędzel, tarka zwana raj baczka i t. p.

Trzeci rozdział omawia materiały, a więc: gatunki wymiary i kształty cegieł, rodzaje wapna, sposoby jego przygotowania, zaprawa, rodzaje zaprawy, wreszcie stosowanie tychże.

Dalej uczy, jak należy przeprowadzać wiązanie cegieł — wszystko zaś opisowo i rysunkowo. Potem mówi o różnej grubości murów, motywując przyczyny i zasady, również w rysunku i piśmie. Kończy ten dział rozdziałem traktującym o zakończeniu murów — sposobem, jak dwa poprzednie.

Siódmy rozdział podaje wskazówki łączenia murów pod kątem prostym z podaniem rysunkowym układu warstw cegieł — pierwszej, drugiej i t. d.

Rozdział ósmy traktuje ogólnie o filarach z cegieł; następny omawia poszczególnie filary z pilastrami czyli krzyżowe. Kończy, omawiając filary okienne.

Jedenasty jest przeznaczony działowi o kominach, w którym autor podaje wzory rozmaitych potrzeb i zastosowań tychże.

W dwunastym uczy budowy murów z kamieni.

W trzynastym rozwiązuje kwestję murów mieszanych. Dalej poucza o betonie, podaje wskazówki, jak się robi mury odlewane, wreszcie omawia co to są i jakiego kształtu bywają łęki, uczy wykresiania łęgów, potem sposobów wykonywania tych ostatnich i przechodzi do sklepień.

Omówiwszy zasady i rodzaje sklepień, dotyka sprawy izolacji, omawia treściwie gatunki i potrzeby wypraw, wreszcie zatrzymuje się dłużej nad racjonalnem urządzeniem rusztowań, zapewniających bezpieczeństwo i dogodność dla pracujących.

Zakończa krótkim rozdziałem treści poniższej:

„Dla dalszego kształcenia powinien każdy uczeń uczęszczać na kursa zawodowe, a jeśli może, do specjalnej szkoły zawodowej; powinien łączyć się z wykształconymi towarzyszami, obznajmiać się z fachowcami książkami i w dążeniu zdobycia coraz szerszych wiadomości zawodowych nie ustawać, gdyż na tem zwłaszcza polu szybkim krokiem idzie postęp naprzód, a kto mu kroku dotrzymać nie może, pozostać musi w szeregach coraz dalszych, mniej wartościowych, a zatem mniej poszukiwanych.”

Książeczka o 75 stronach tekstu, wielkości szesnastki większej, kosztuje kop. 80 i dostać można w miejscowych księgarniach. S.

Kronika miejscowa:

Biuro drobnych stowarzyszeń Rolniczych CTR. łącznie ze Związkiem Rewizyjnym tych stowarzyszeń urządza w Radomiu w drugiej połowie czerwca b. r. sześciodniowy kurs dla prowadzących rachunkowość w rolniczych stowarzyszeniach pożyczkowych.

Kurs ten ma na celu zaznajomienie rachmistrzów z zasadami prowadzenia rachunkowości i gospodarki stowarzyszenia, a szczególnie prawidłowego zestawienia bilansów.

Kurs będzie bezpłatny.

Stowarzyszenia, które życzą sobie wysłać na kurs swego rachmistrza lub kogoś przygotowanego na rachmistrza, proszone są o nadesłanie do dnia 15 maja b. r. wiadomości o tem na karcie pocztowej wprost do Biura Drobnych Stowarzyszeń Rolniczych CTR. w Warszawie, ul. Kopernika 30.

Blizsze wiadomości o terminie i miejscu kursów będą ogłoszone w piśmie po 15 maja b. r., a niezależnie od tego zgłaszające się stowarzyszenia otrzymają oddzielne zawiadomienia.

Popelniliśmy coś, za co dostaliśmy rzetelnie cięgi od „Gazety Radomskiej”. Tak, napisaliśmy w n-rze 19 „Brzasku”, iż pochód w dniu 3 maja został zorganizowany przez stronnictwo PPS., a tymczasem pochód zorganizował za inicjatywą „Klubu Narodowego”, Komitet obchodu 3 maja, w którym były reprezentowane wszystkie stronnictwa niepodległościowe i którego kierownikiem był — jak gazeta zaznacza — p. dr. Olewiński. Monitum kończy się słowami: „Dziennikarza obowiązywać powinny przede wszystkim zgodne z prawdą fakty...” Złote słowa, warto aby je i „Gazeta Radomska” zapamiętała, jako istotny dziennik, a nie mianowany jak to się zdarzyło w tym wypadku z „Brzaskiem”, który, ukazując się raz na tydzień i widocznie tylko skutkiem zamieszczania stalego działu, noszącego nazwę: kronika miejscowa, został podniesiony do godności dziennika. Przepraszam — małe sprostowanie — zapewne tylko piszący kronikę został mianowany dziennikarzem.

Rzeczywiście „Brzask” popelniał omyłkę — jako tygodnik — raz na kwartał, czy nawet pół roku; gdyby był dziennikiem, to zapewne wzorem wielu innych — znanych i uznanych — popelniałby po kilka w każdym numerze, ale to byłaby rzecz zwykła i — normalna, a nawet... poczytna; teraz zaś, ponieważ dziennikiem nie jest, stała się rzecz straszna, za którą redaktorowi należało głowę zmyć, ot tak, po dziennikarsku, no, i zmyto. Cóż robić, bijemy się w piersi, kajamy się, mówimy nasza wina, wielka wina, żalujemy za grzechy, ale jednocześnie chcemy coś przytoczyć i na swoje usprawiedliwienie, albowiem ten przywilej przysługuje chyba nawet i najgorszego gatunku przestępcy. A więc: Wiadome jest każdemu mieszkańcowi naszych miast i miasteczek oraz rozmaitych wiejskich okolic, że u nas w kraju, zwłaszcza w ostatnich czasach, namnożyło się tyle rozmaitych stronnictw, partii i zgrupowań, nieraz o tak zbliżonych nazwach, że wprost trudno się zorientować w chaosie i pstrokacznie tych wszystkich barw i barwek, haseł i hasełek, czynów i czyników. W porównaniu to się przedstawia coś podobnie do firmy, wyrabiającej solidny towar, którą całe zbiorowisko tandeciarzy podrabia na wszelki sposób, przede wszystkim kładąc nacisk na podobieństwo etykiety — w rysunku, nazwie i t. p. cechach opakowania zewnętrznego. Dla przykładu weźmy tylko ten fakt: nie słyszelśmy nikogo, kto by oponował przeciw niepodległości Polski, a jednakże naród dzielony jest na niepodległościowców, i — konsekwentnie należy wnioskować — podległościowców. Czy to jest słuszne i prawdziwe, niech każdy człowiek bezstronny osądzi.

Wrómy jednakże do wypadku naszego przewinienia. Przyczyn tego było parę, mianowicie: wiedzieliśmy wszyscy, że utworzył się Komitet Obchodu 3 maja z inicjatywy Rady miejskiej, aliści w kilka dni potem ujrzeliśmy odezwę jakiegoś innego Komitetu Obchodu. Z recenzji dzienników miejscowych dowiedzieli się mieszkańcy miasta, że drugi komitet powstał z inicjatywy „Klubu Narodowego”, ale inicjatywa to jeszcze nie organizacja, i tu właśnie nasz grzech znalazł swoje źródło: czytaliśmy skrupulatnie „Gaz. Radomską” i nie znaleźliśmy nic, co by mówiło o organizacji, czytaliśmy pobieżnie „Głos Radomski” z 5 maja i znaleźliśmy następującą wzmiankę: „Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że pochód urządzonego dnia 1 maja zorganizowany został — nie jak wzmiankowaliśmy przez Polski Związ. Robot. Zawod., lecz przez PPS. Powtarzamy — czytane było niedbale i — dzień 1 maja został przyjęty za dzień 3 maja... Stał się błąd, w naszym przekonaniu nie tak wielki, bo przecież, jak „Klub Narodowy” jest instytucją poważną, tak PPS. jest stronnictwem poważnym. Jedno drugiemu nie uchybia, ani umy nie przynosi. Skąd więc powód do takiego gniewu „Gaz. Radomskiej”?

Każdy sądzi po sobie, otóż uprzedzamy, że, gdyby „Brzask” coś inicjował, a „Gaz. Radomska” nieświadomie napisała, iż organizacją zajęło się stronnictwo PPS., — „Brzask” nie gniewałby się i wyjaśnienie nie byłoby nacechowane tym tonem, jak to uczyniła w tym wypadku „Gazeta Radomska”. „Gazeta Radomska” widocznie inaczej to odezwała, a ponieważ staliśmy się tego mimowolnymi sprawcami, więc dajemy pełne zadość uczynienie, przyznając się: jesteśmy winni, popelniliśmy omyłkę.

We czwartki trudne jest nabycie produktów spożywczych na targu, albowiem, jak nam komunikuje wielu czytelników i przyjezdnych, te są wykupywane przez rzeszę przekupni, głównie żydków, na szosach w odstępie paru wiorst za rogatkami. Podobna taktyka była stosowaną i dawniej — w czasie pokojowym, władze starały się tej zapobiegać, gdyż była szkodliwą, dzisiaj, w czasie anormalnym, żywnościowo o wiele gorszym, jest wprost niedopuszczalną; sądzimy, że należałoby zastosować środki ostre i bezwzględnie przykładne, któreby położyły chociaż w części tamę owej zabójczej spekulacji.

Związek detalicznych kupców-żydów spożywczo-kolonjalnych jak się dowiadujemy ukonstytuował się za odpowiedniemu pozwoleniu Komendy obwodowej w naszym mieście. Za zadanie w swojej działalności Związek ma: 1) prowadzenie walki z lichwą żywnościową i 2) za pośrednictwem sklepikarzy dawanie możliwości konsumenci nabywania przedmiotów pierwszej potrzeby po cenach dostępnych. Dla kupców będzie ustalony zysk i cała ich akcja będzie pod ścisłą kontrolą zarządu Związku. Biuro Związku mieści się przy ul. Kościelnej № 3. Ogromnie jest pożądaną, aby sfery wpływowe ludności żydowskiej weszły w robotę i przeciwstawiły się akcji wyzysku, prowadzonej dzisiaj już bez granic i miary. Handlarze i przekupnie deprawują producentów i producenci stają w jednym szeregu z przekupniami, na czem ludność cierpi straszliwie. A ponieważ handel przeważnie spoczywa w ręku żydowskim, więc każda podjęta akcja w tych sferach przeciw ukróceniu nadużyć jest bardzo pożądana.

Sprawozdanie z działalności Komitetu Obywatelskiego m. Radomia za m-c marzec 1917 r.

W miesiącu sprawozdawczym ogólnych zebrań Komitetu odbyło się 2, posiedzeń zarządu 3.

Prezydium załatwiało sprawy bieżące odziennie od g. 12-ej do 2-ej po południu.

Koszt utrzymania biura wyniósł rb. 174 k. 70 i kor. 17 h. 14. Zapomogi. Wyplacono 317 zapomóg bezwrotnych w kwocie koron 2328, oraz 15 zwrotnych w ogólnej kwocie koron 280.

Sekcja Dobroczynna Chrześcijańska prowadziła rozdawnictwo

*) Nazwy spolszczone.

w naturze oraz 6 tanich Kuchen, z których 5 ludowych i 1 dla inteligencji.

a) Rozdawnictwo kosztem rb. 524 kp. 75 i kor. 41333 hal. 80. Wydano 1600 rodzinom (6500 osobom) 17.120 funtów chleba oraz 110.666 bonów na obiady, w tem 24.761 bonów dla dzieci, uczęszczających do szkół początkowych.

b) Tania kuchnia № 1 (ludowa). Wydała 41.350 obiadów. Na prowadzenie kuchni wydatkowano rb. 1 kp. 20 i kor. 8857 hal. 41. Za wydane obiady wpłynęło kor. 36 hal. 60.

c) Tania kuchnia № 2. (Dla inteligencji). Wydała 2684 obiadów. Na prowadzenie kuchni wydatkowano rb. 970 kp. 49 i koron 1992 hal. 9. Za wydane obiady wpłynęło rb. 882 kp. 40 kor. 290 hal. 76.

d) Tanie kuchnie № 3 i 4 (ludowe). Wydały 42.071 obiadów. Na prowadzenie kuchni wydatkowano rb. 114 kp. 80 kor. 7478 hal. 15. Za wydane obiady wpłynęło kor. 147 kp. 60.

e) Tania kuchnia № 5 (ludowa). Wydała 19223 obiadów. Na prowadzenie kuchni wydatkowano rb. 63 kp. 50 i kor. 4175 hal. 49. Za wydane obiady wpłynęło—

f) Tania kuchnia № 6 (ludowa). Wydała 20530 obiadów. Na prowadzenie kuchni wydatkowano rb. 46 kp. 90 i kor. 4403 hal. 74. Za wydane obiady wpłynęło kor. 1 hal. 20.

Sekcja Ochrony prowadziła 4 ochron-szkół kosztem koron 3814 hal. 60. Do ochron-szkół uczęszczało przeszło 600 dzieci, które uczono w zakresie szkół elementarnych.

Schronisko dla dzieci bezdomnych, prowadzone przy udziale Ziemianek radomskich. W schronisku przebywało 25 dzieci stałych oraz 80 dzieci przychodnych. Na utrzymanie Schroniska wydatkowano koron 1281 hal. 56.

Sekcja Rękodzielnicza prowadziła szwalnię, pantoflarstwo, szewstwo i pralnię. W sekcji znajdowało zajęcie 69 osób. Uszyto 115 sztuk ubrań i bielizny, zreperowano 15 par i zrobiono 27 par obuwia, wyprano bielizny sztuk 13749. W istniejącym przy sekcji Ognisku korzystało z mieszkania i całkowitego utrzymania 11 bezdomnych, ponadto otrzymywało obiady 24 dzieci, zajętych pracą w Sekcji. Wydatkowano na Sekcję rb. 1937 kp. 64 na Ognisko zaś rb. 172 kp. 41. Przychód wyniósł rb. 1585 kp. 32, a mianowicie ze sprzedaży wyrobów sekcji rb. 459 kp. 15, z pralni rb. 1126 kp. 17.

Sekcja Dobroczynna Żydowska wydała 1108 rodzinom (4986 osobom) 69.882 funtów chleba. Zapomogi w gotówce udzielono 20 rodzinom (90 osobom) bezdomnym w kwocie koron 356 hal. 30 i rb. 16. Ponadto sęła utrzymywała 1 taną kuchnię, w której wydano 17763 obiady, w tym dzieciom z ochrony 7555 i 1 ochronę, do której uczęszczało 142 dzieci.

Różne

W Lublinie odbyła się 8 b. m. podniosła uroczystość cechowa. Rozpoczęła się nabożeństwem w kościele katedralnym, w czasie którego pieńia religijne wykonał chór lubelskiego Tow. Muzycznego. Z porządku rzeczy w kościele zgromadziły się wszystkie cechy ze sztandarami oraz w pełnym składzie swego gremjum. Odpowiednie przemówienie wygłosił ks. kan. Dębiński.

Po nabożeństwie nastąpił chrzest sztandaru Cechu wędliniarzy, chrztu dokonał ks. kanonik Dębiński, ojcem chrzestnym był prezydent miasta Lublina, p. Bajkowski.

Następnie cechy wraz ze sztandarami ugrupowały się na placu Katedralnym i, po dokonaniu zdjęć fotograficznych, udały się w uroczystym pochodzie do Magi-

stratu, gdzie w sali Rady miejskiej odbyło się ogólne uroczyste zebranie i przyjęcie Regulaminu.

Na zakończenie prezydent Bajkowski prosił zebranych przedstawicieli Cechów, aby każdy Cech wybrał w ciągu tygodnia delegację do Inspekcji Rzemieślniczej Komisji Szkolnej oraz do Sądu Rzemieślniczego; w skład każdej delegacji wejdzie: 2 mistrzów i 2 czeladzi. Listy delegatów zostaną przedstawione Radzie Cechów, która dokona wyborów osób, mających wejść do Komisji i do Sądu, a następnie lista wybranych będzie przedstawiona Magistratowi do zatwierdzenia.

Na tem posiedzenie zamknięto i obecni podpisali protokół zebrania.

Nastrój panował nadzwyczaj serdeczny i pierwszy ten krok Cechów lubelskich jak zaznacza „Kur. Lubelski“, wróży pomyślny rozwój rzemiosł i przemysłu polskiego, czego należy życzyć z całego serca inicjatorom uroczystości cechowej.

Odpowiedzi od Redakcji.

WP. J. Paluszynski. Wiadomość otrzymaliśmy za późno, wskutek czego nie mogliśmy zamieścić. Numer zamykamy zwykle we wtorek rano. Za pamięć dziękujemy.

Zarząd 8-mioklasowej Szkoły Radomskiej

(dawna Szkoła Handlowa męska), Długa 4,

podaje do wiadomości, iż egzamina wstępne do wszystkich klas rozpoczną się 12 czerwca.

Zarząd

Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich

podaje do wiadomości Stowarzyszonych że ogólne zebranie, stosownie do § 34 ustawy, odbędzie się w dniu 20 maja o godz. 4-ej po południu.

8-ioklasowy Zakład Naukowy Żeński

Marji Gajl w Radomiu, Długa 19.

Egzamina wstępne do wszystkich klas rozpoczynają się 11 czerwca.

Warunki przedpłaty: Rocznie—na miejscu kor. 13 lub rb. 4; z przesyłką—kor. 16 75 lub rb. 5; pojedynczy numer—hal. 35 lub kop. 10. Przedpłata może być wnoszona: rocznie, półrocznie i kwartalnie; na miejscu nawet miesięcznie. **Ceny ogłoszeń:** cała strona kor. 54 lub rb. 16; marginesy—kor. 9 lub rb. 2.50 i kor. 7 lub rb. 2. Ogłoszenia mniejsze liczą się stosownie do zajętą miejsca. Oglaszającym się wielokrotnie ustępuje się odpowiedni rabat. Ustępstwa rabatowe 1-ej str. od ostatniej różnią się o 50%.

Redakcja i Administracja mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie l. 15 (Resursa Rzemieślnicza). Redakcja otwarta jest od g. 12—1 w poł. i od 7—8 w. Administracja—od 9—1 w poł. i od 3—9 w.—za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.

Druk „J. K. Trzebiński“—Radom.